

Eutanazja

18 kwietnia 2008

Przeciwnikom eutanazji NIE życzę, żeby oni sami lub ktoś z ich bliskich znaleźli się w sytuacji, w której będą musieli się poważnie nad eutanazją – własną lub kogoś bliskiego – zastanawiać.

Dopóki jesteś zdrowy, silny i napakowany ideologią, która „w-jedyny-słuszny-sposób-wyjaśnia-wszystkie-problemy-świata”, a więc dopóki jesteś ograniczony przez fanatyczne klapki na oczach, nie wiesz o czym mówimy.

Może w TV znowu będzie pokazywany mój najukochańszy serial pt. „ER”, czyli „Ostry dyżur”. Polecam go wszystkim, którzy są przekonani, że mają prawo mądrzyć się na temat medycyny, aborcji, eutanazji, badań genetycznych, zapłodnienia in vitro, etyki itp. Tylko ktoś, kto nie jest lekarzem może sobie wyobrażać, że świat jest dwuwymiarowy i czarno-biały, a decyzje są proste i oczywiste.

Na ostrym dyżurze nic nie jest oczywiste, najczęściej lekarze stają wobec dylematu wyboru między jednym, a drugim złem. I czasem nawet nie wiadomo, które zło jest mniejsze, a które większe i co obróci się na dobre, a co na złe. Bo w rzeczywistości wszystko zależy od pacjenta, który sam musi sobie poradzić ze swoimi problemami. To, co jednego załamie i zniszczy, innemu da siłę.

A teraz wyobraź sobie, że rodzisz/zostajesz ojcem pięknego syna. Za parę lat przychodzi na świat drugi syn i wtedy coś złego zaczyna się dziać z tym pierwszym. Traci równowagę, ma nieskoordynowane ruchy, potyka się, nie potrafi zawiązać sznurówek. Myślisz sobie – może mu przejdzie. Ale nie przechodzi, a nawet jest coraz gorzej. Nauczycielka w przedszkolu wzywa cię i mówi, że twoje dziecko nie radzi sobie w grupie, że stale się przewraca, a co gorsze jest agresywne i

bije kolegów.

Idziesz z nim do lekarza, lekarz początkowo nie wie, jaka może być przyczyna problemów, jednak po kolejnych badaniach jest diagnoza: wrodzona, genetyczna choroba, niszcząca system nerwowy. Oczywiście – nieuleczalna. Możesz więc tylko patrzeć, jak twój piękny syn marnieje i obumiera, jak traci kontakt z otoczeniem, a ty nie możesz mu pomóc. Z czasem pojawiają się coraz bardziej bolesne przykurcze mięśni i problemy z przełykaniem oraz oddychaniem. Dziecko nie może żyć bez aparatury, do której musi być podłączone. W końcu, po latach katorgi, dzięki „pomocy” współczesnej medycyny (naukowo przedłużającej pełne cierpienia życie; oczywiście aparatury wyłączyć nie można, bo to by była eutanazja) twój syn umiera w potwornych męczarniach, których nie da się w żaden sposób ukoić.

Jeszcze nie otrząsnąłeś się po dramatycznej śmierci dziecka, kiedy okazuje się, że drugi syn cierpi na tę samą chorobę. O ile za pierwszym razem nie wiedziałeś, co cię czeka, tym razem wiesz to aż za dobrze.

I co zrobisz?

Wiesz, że z tą chorobą nie wygrasz, bo ona jest tu panią, więc możesz tylko biernie czekać na śmierć jak na wybawienie i błogosławieństwo. Jest to przypadek, gdy kostuchę widzisz jako piękną, łaskawą i dobrą panią i modlisz się o jej przybycie. Wiesz, że medycyna nie tylko nie pomoże, ale nieludzko przedłuży cierpienie dzięki „cudownym maszynom” podtrzymującym życie. Wiesz, że jeśli wyłączysz te cholerne maszyny wsadzą cię do pudła za zabójstwo.

Co zrobisz? Czy perspektywa znalezienia się w więzieniu może być gorsza niż patrzenie na męczeńską śmierć dzieci?

Możesz opowiadać bajki o karmie, Bogu, zbawieniu przez cierpienie i inne podobne pierdoły. Tyle tylko, że w tej sytuacji to się nie zda na nic.

Takie rzeczy możecie zobaczyć w serialu. Gorąco polecam, bardzo zmienia to sposób patrzenia na świat i likwiduje fanatyzm, wynikający z głupiej pewności, że się zawsze wie, co jest dobre, a co złe.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)